

Zaginione dziewczyny (2020) – radykalny feminizm

Opracował: Łukasz Rogalski, specjalista ds. komunikacji, filmoznawca i dziennikarz kulturowy

Trudno jest pisać o *Zaginionych Dziewczynach* w złym świetle. Twórcy, przy pomocy każdej z filmowych klatek, krzyczą nam w twarz o sprawiedliwości dla kobiet, które pomimo zadanej im krzywdy, nigdy nie były traktowane z należyтым szacunkiem, a ostatecznie nie mogły też liczyć nawet na sprawiedliwość. Nie chodzi nawet o dosłowne ofiary, lecz ich pograżone w żałobie rodziny. Choć więc podejmowany przez Liz Garbus temat zasługuje na uwagę całego świata, to trudno wysłuchać kogoś, kim targają emocje. Taka sytuacja ma miejsce w świecie przedstawionym i taki też efekt wywołuje swym całokształtem najnowsza produkcja Netflixa.

Kobiety biorą kino szturmem. Wspominanie o ruchu *#MeToo* w kontekście jego rozwoju jest już nietaktem, bo prokobiece akcenty w medium audiowizualnym możemy dostrzec na każdym kroku. Spoglądając na produkcje streamingowego giganta nietrudno domyślić się, że jest on z tego kierunku niezwykle zadowolony i ochoczo bierze udział w dalszej emancypacji filmowych bohaterek. *Zaginione dziewczyny* wydają się skłaniać ku tego typu rozwiązaniom, jednak posiadają one twarz roszczeniowego babska, którego nikt z nas nie lubi spotykać w kolejce do lekarza lub kasy w supermarkecie.

Już od samego początku twórcy wyciągają ciężkie działa: główna bohaterka, Mari Gilbert (Amy Ryan), to samotnie wychowująca dwójkę córek kobieta pracująca, która na co dzień obsługuje ciężki sprzęt budowlany i – eufemistycznie mówiąc – potrafi okazać niezadowolnienie, kiedy np. szef pozbawia ją zmiany, albo policja zbywa ją w toku prowadzonego powierzchownie śledztwa. Do tego dochodzi wulgarny język, twarda ręka w wychowaniu i gniewny wyraz twarzy, obecny przez cały czas trwania filmu. Determinacji, z którą walczy o swoje prawa, starczyłoby dla każdej z postaci kobiecej w filmie, a stanowią one u Garbus twardą część obsady. Mężczyźni są tutaj tylko frustrującymi bohaterkę przeszkodami lub przystankami do celu, jakim jest odnalezienie zaginionej córki. Pojawiają się, kiedy jest taka potrzeba, i znikają, kiedy spełnią swój fabularny obowiązek.

Historia, oparta na książce traktującej o prawdziwych wydarzeniach w Oke Island, przedstawia proces poszukiwań ofiar seryjnego mordercy, który nigdy nie został oskarżony. Grzebiąc ciała pozbawionych kontaktu z rodzinami prostytutek, unikał wykrycia swoich działań przez całe lata, a finalnie nigdy nie został zidentyfikowany. Nie poniósł więc odpowiedzialności za swe czyny. Jako że zaginięcie Shannon Gilbert umożliwiło odnalezienie wcześniejszych ofiar mordercy, opowieść skupia się na wzajemnym budowaniu wsparcia w kręgu rodzin dziewczyn, które spotkał ten sam los. Rodziny te składają się wyłącznie z kobiet. Matki, córki, siostry dodają sobie otuchy w walce z opieszałymi działaniami policji, reprezentowanej przez dwójkę

**Aby czytać dalej, potrzebujesz pełnego dostępu.
Przeglądaj wszystkie materiały w ramach abonamentu lub prenumeraty.**

Korzyści:

- nielimitowany dostęp do treści,
- aktualizacje materiałów w niezbędnikach, nawet do 2 razy w tygodniu,
- e-czasopisma w nowej, wygodnej formie,
- dodatkowe materiały i wzory dokumentów do pobrania,
- dostęp do porad cenionych ekspertów i praktyków,
- zniżki na kolejne produkty, szkolenia i webinary

i znacznie więcej...

**Zamów na: www.oficynamm.pl
lub skontaktuj się z nami: 800 702 902, bok@oficynamm.pl**